

wiodło, chociaż sprytny pan jesteś w mydleniu chłopom oczu. Jakże możesz pan pisać o związku bez względu na różnice partyjne, kiedy tam jedynka „upoważnia” swoich panów do „działania”.

Więc już tam jest jedynkowe partyjnictwo. No i widzisz pan teraz, jakże się ośmieszyl! Na lep takich partyjnych „związków” chłopci nie pójda, a będą pędzić ze wsi ogon Bebe w osobie p. Stapińskiego i temu krętaczowi śmiało w oczy powiedzą, że zawodowi chłopci-rolnicy należą do klasowego Stronnictwa Chłopskiego.

Mieczysław Młody
z gorlickiego.

Bebe bankrutuje.

Wreszcie przecież i osławiona jedynka zrozumiała, że niema co robić wśród chłopów i zlikwidowała „Chłopa Polskiego”. Do ostatniej jednak chwili tumanili chłopów i chcieli w nich wmówić, że „Chłop Polski” posiada „tysiące” czytelników. Teraz dopiero prawda wyszła na jaw. Czytelników nie było, wysyłano to piśmiśło bebeckie za darmo, bo pieniądze przecież mieli, a skąd to my wiemy... Wreszcie jednak i tym co za darmo otrzymywali sprzykrzyło się to tumanienie i nie chcieli wreszcie tej gazety przyjmować. Cóż więc było robić? Ano chcąc nie chcąc trzeba było zwinąć całą redakcję. Takiego to końca doczekali się bebesowcy ze swoją gazetką. Było to do przewidzenia.

Mimo jednak tej zagłady i kompromitacji na całej linii nie chciał dać za wygraną pan Bojko i pisze w „Gospodarzu Polskim”, że w imię jedności złączył te dwa pisma. To już jest wprost naiwność. Przecież pan Bojko „w imię jedności” nazwał przy wyborach za swe stronnictwo jedynkę, „w imię jedności” zostanie sam jeden, bo z chłopów nikt nie da się łapać w Sapiehowo-Bojkowe sidła. Czasy pańszczyżniane minęły. Idą nowe.

Idą ciężkie czasy.

Ostatnie tygodnie przynoszą wypadki, które pozwalają przypuszczać, że organizację chłopską czekają bardzo ciężkie czasy. I tak: w powiecie bocheńskim w Cerekwi przodownik policji wbrew ustawie nie pozwala na odbycie wiecu sprawozdawczego ob. posł. Prezesowi Plucie; w ostatnią niedzielę w Łęzkowicach pow. Bochnia policja rozwiązuje wiec na skutek krzyku jednego naganiacza jedynkowego, co daje każdemu do zrozumie-

nia, że był to tylko wykręt celem rozwiązania wiecu; zaś w Limanowej rozwiązuje policja wiec z powodu tego, że omawianie projektu konstytucji bebe nie podobało się komisarzowi ze Starostwa.

Jeśli do tego dodamy liczne konfiskaty, oraz, jak to miało miejsce w Bochni, nacisk osobisty starosty na wójta i proboszcza, aby nie dopuścili do wiecu, to zrozumiemy, że praca polityczna napotyka na olbrzymie trudności.

Za wszelką cenę nie dopuścić posłów i działaczy, aby ci chłopom nie wyjaśnili spraw politycznych — oto hasło jedynkowej polityki. I kto nam zapewni, że jutro będziemy mogli o tem napisać! Dlatego nie trzeba nam, obywatele, tracić otuchy, ale tem więcej każdy uświadomiony działacz powinien w swej najbliższej okolicy tworzyć silną i zwartą organizację, aby uświadomić wszystkich chłopów, o ich rzeczywistym położeniu.

Wład. Budzisz.

Pokłosie polityczne.

Ej, chyba nie!

Ilustr. Kurjer Codz. Nr. 164 w artykule pod tytułem „Społeczeństwo zmusi posłów do zmiany konstytucji” podaje, że prezes Bebe pułkownik Sławek takimi oto słowami wyraził się na zjeździe w Łodzi w sprawie zmiany konstytucji:

„...chcemy zmienić konstytucję rękami tych posłów, którzy sami tego zrobić nie chcą. Zmusimy ich do tego. Chcemy, żeby społeczeństwo ich siłą do tego zmusiło. Lepiej połamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzić na ulice karabiny maszynowe”.

Ładne rzeczy zapowiada pułkownik bebeków — niema co! Ale czy to się uda — czas pokaże.

Wież musi iść na przedzie!

„Wola Ludu” w Nr. 467 zamieszcza bardzo słuszne uwagi:

„W walce wszystkich o władzę nie wolno wsi pozostać ostatnią. Jej siła liczebna i gospodarcza wskazuje jej miejsce na przedzie.

Kłęska obecna, którą ciężko ruch ludowy przeżywa, nie łamać winna ludzi i charaktery, lecz tworzyć nowe, dzielne i śmiałe. Nieublaganie wieś jest zwalczana przez wszystkich, nieublagane musi być męstwo masy chłopskiej w walce o swe prawa i swą godność. Silnym i mężnym bowiem tylko nadejdą dni zwycięstwa, małoduszni i tchórzliwi po drodze gdzieś padną. Bądźmy mężnymi!”.

Na wsi jest źle.

„Piast” w Nr. 24 tak pisze:

„Wzrastająca proletaryzacja wsi jest niebezpiecznym zjawiskiem nie tylko gospodarczym, ale także państwowej natury.

Szaremu człowiekowi na wsi jest źle, pracuje jak przed wojną, a nożyce tną na sieczkę owoce jego pracy.

Nie dziwnego, że mimo wrodzonej, czy nabytej przez wieki cierpliwości ogarnia go zniechęcenie, gorycz, żal (bodaj z piekła nie wyłaził, kto nas chłopów wpakował w to piekło, jakie mamy) nie tylko do rządu, ale także do młodego Państwa naszego.

Nie było, niema i nie będzie widać w Polsce dobra dla chłopów.

Takie.. (żeby to tylko takie) słyszy się uwagi i narzekania, które stają się coraz powszechniejsze, coraz głośniejsze, coraz natarczywsze”.

Jeszcze o wyborach.

„Częstochowianin” w Nr. 22 opisuje sprawę wyborczą w ten sposób:

„Prezydium Rady Ministrów w miesiącach wyborczych przekroczyło swój budżet z 200 tysięcy zł. na 8 milionów zł., a więc czterdziestokrotnie. W ten sposób, grosz publiczny nielegalnie obracany był na prywatne interesy kandydatów i agitatorów Bezpartyjnego Bloku.

Groszem instytucji monopolu tytoniowego rozporządzali kandydaci obozu rządowego, jakby groszem we własnych przedsiębiorstwach, jak tego dowodzi znana afera w Białymstoku, która spowodowała osunięcie ze stanowiska kierowniczego ś. p. Peca za to, że przeciwstawiał się on tym niesłychanym metodom dysponowania groszem publicznym”.

Co słychać we wsi?

Pijawka pośrednik.

Straszne stosunki gospodarcze, jakie zapanowały teraz, odbijają się najwięcej jak zawsze na wsi. Chłop za swoje produkty dostaje minimalną cenę, prawie że darmo sprzedaje owoc swojej ciężkiej pracy, a sam się niczego dokupić nie może. Kartofle po 2 zł., jajko po 10 groszy sprzedaje, a za parę butów płaci 50 zł. Natomiast uwijają się po wsi stada kłapciastych pośredników, wyludżając od chłopów towar za półdarmo, by z grubym zyskiem sprzedać hurtownikowi w mieście. Brać chłopska powinna się bronić przeciwko temu wyzyskowi, zakładając kooperatywy i sprzedając towar wprost, a nie przez pośrednika-wyzyskiwacza.

Naprzykład oleszyczcy żydkowie budują domy i dają córkom tysiące dolarów posagu, nie płacąc należytych podatków lub zalegają tysiącami złotych, śmiejąc się w kułak z inspektora podatkowego w Lubaczowie. W najgorszym razie przysięgają, że nie mają lub zmieniają firmę, a chłopu sprzedaje się ostatnią krowinę za podatek. Jedyna spółdzielnia jajczarska w Baszni i Qleszyczach musiała zastanowić skup jaj z powodu nieuczciwej konkurencji tych elementów, które postanowiły ją zniszczyć za wszelką cenę, bo chłop zaczynał prezierać na oczy.

Możeby się zainteresował temi sprawami pan poseł Opolski? Pomógł on już niejednemu chłopu-sklepikarzowi, może pomoże i nam. Może przypomni panu inspektorowi podatków w Lubaczowie, że nie tylko chłop ma płacić